

Życie jest największym darem

Autor: Aneta P.



Urodziłam się w Warszawie w rodzinie katolickiej. Gdy miałam 3-4 latka moja prababcia przejęła nade mną opiekę.

Były to czasy odległego stanu wojennego, godzin milicyjnych, pustych półek sklepowych i kartek żywnościowych. Prababcia również była katoliczką, ale nie uczęszczała do kościoła.

Wspominam ją jako osobę ciepłą i pogodną. To ona pierwsza nauczyła mnie, małą dziewczynkę modlić się. Mając 6 lat znałam już wiele modlitw.

Często wieczorem klękałyśmy i modliłyśmy się, a potem prababcia czytała Pismo Święte. Wspominam czas, gdy potem z kolei ja czytałam jej Psalm, które bardzo lubiła. W wieku 86 lat prababcia zmarła. Odeszła w pokoju, nie bała się śmierci.

Przy łożu śmierci zgromadziła się najbliższa rodzina, dzieci, wnuki, prawnuki, a ja trzymałam ją za rękę. Miałam wtedy około 12 lat i bardzo emocjonalnie przeżyłam tę śmierć. Wspomnienia tamtego okresu są jak niemy film, który przypominam sobie po latach. W wieku 17 lat urodziłam synka. Byłam zbyt młoda, aby poradzić sobie ze wszystkimi trudnościami życia jakie przysły. Na pewien czas musiałam zrezygnować z nauki w szkole i zająć się wychowaniem dziecka. Podjęłam pracę zawodową i choć obok miałam rodzinę ojca, mamę, brata to jednak w kłopotach i trudnościach codziennego życia zdana byłam wyłącznie na siebie samą, a wiedza i umiejętności nie były wystarczające w zderzeniu z rzeczywistością jaka mnie otaczała.

Nadal próbowałam się modlić, choć modlitwy moje ograniczały się do wyuczonych formułek z katechizmu i lekcji religii. Wierzyłam w Boga, ale nie ufałam Mu całkowicie. Nie wiedziałam nawet, że z Bogiem można rozmawiać tak spontanicznie i przedkładać Mu wszystkie sprawy codziennego życia, dzieląc się radościami i smutkami. Musiało upłynąć wiele lat zanim doszłam do poznania prawdy i znalezienia Boga w Jego wielkiej miłości. Wcześniej musiałam zmierzyć się z szarą rzeczywistością, obłudą, fałszem i cierpieniem. Przeżyłam różne sytuacje i wiele doświadczyłam. Bywało i tak, że chcąc dowiedzieć się coś o przyszłości szukałam odpowiedzi w horoskopach, sennikach i podręcznikach nauk wschodnich. Nie widziałam niczego zdrożnego w tym, że skorzysta się z wizyty u wróżki, czy zasięgnię porady jasnowidza. Jakże podstępnie działa szatan, by odwieść człowieka od Boga.

Osobiście jestem wdzięczna Bogu za Jego wielką miłość do mnie i do każdego człowieka. Gdyby nie On byłabym zgubiona na zawsze. Co za szczęście, że mogłam poznać prawdę o Jezusie, że w Nim mam przebaczenie grzechów. Dobry Bóg wiedział, że szukam sensu życia i Jego obecności, że tęskniłam za prawdziwym życiem jakie znalazłam w Nim. Stało się to, gdy Bóg na mojej drodze postawił wierzącą osobę (dziś moją siostrę w Chrystusie), która opiekowała się moim drugim dzieckiem.

Od niej pożyczyłam Biblię i zaczęłam ją czytać. Słowo Boże zmieniło moje wnętrze. Bogu wyznałam wszystkie moje grzechy, a On przyjął mnie do grona Swoich dzieci.

Teraz nie jestem sama, bo jest ze mną mój Bóg. On mnie podnosi, posila i pomaga mi w

chwilach doświadczeń. Już się nie boję, gdyż znam cel do którego zdążam. I dziękuję Bogu za ratunek i ową świadomość, że nawet gdy odejdę z tego świata, to idę, by spotkać mego Zbawiciela.